

Danuta Ślęczek-Czakon

Gilotyna Hume'a

Folia Philosophica 10, 147-159

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Gilotyna Hume'a” to termin wprowadzony przez M. Blacka na oznaczenie tezy wypowiedzianej przez D. Hume'a, która głosi, że logicznie niemożliwe jest wyprowadzenie powinności z bytu (*no ought from is*). Od czasu sformułowania tej tezy przez etyków toczy się spór o to, jak należy interpretować wypowiedź Hume'a i jakie mogą być teoretyczne konsekwencje tych interpretacji. Dla etyków jest to sprawa ważna. chcą bowiem poznać, na czym opierają się przekonania o tym, że powinno się postępować tak a nie inaczej. Chcą nadto określić bliżej naturę wnioskowań prowadzących do wypowiedzania zaleceń moralnych.

Kwestia możliwości przejścia od faktów do powinności może przybierać różne sformułowania. Byt a powinność, byt a wartość, wartości a fakty, błąd naturalistyczny, zdania faktualne a wyrażenia performatywne, przejście od „jest” do „powinien”. wywiedzenie „powinien” z „jest”, gilotyna Hume'a to najczęstsze określenia, jakie nadaje się temu problemowi. Wobec takiej różnorodności sformułowań pojawia się pytanie: Czy wszystkie one dotyczą jednego i tego samego problemu, czy też mamy tu do czynienia z wieloma splecionymi z sobą problemami?

Teza Hume'a

W latach 1739-1740 ukazuje się dzieło Hume'a *Traktat o naturze ludzkiej*. W trzeciej księdze tego dzieła znajduje się fragment, który w dziejach etyki odegrał nie mniejszą rolę, niż w teorii poznania odegrał odpowiedni fragment z *Badań dotyczących rozumu ludzkiego o związku przyczynowym*. Wypowiedź



DANUTA
ŚLĘCZEK-CZAKON

Gilotyna Hume'a



Hume'a jest osobliwym wydarzeniem. Nieczęsto się zdarza, by uczyniona na marginesie uwagi wywołała tyle kontrowersji i okazała się tak znacząca w rozwoju etyki.

Po stwierdzeniu, że moralność nie polega na żadnych stosunkach, które by były przedmiotem nauki (nie polega na jakimś stanie faktycznym ujętym racjonalnie, lecz na uczuciach, woli), Hume czyni taką oto uwagę: „Nie mogę się powstrzymać od tego, ażeby do tych wywodów nie dodać obserwacji, która, być może, uznana zostanie za dość ważną. W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotykałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga albo robi spostrzeżenia dotyczące spraw ludzkich; aż nagle nieoczekiwanie i ze zdziwieniem znajduję, iż zamiast zwykłych spójek, jakie znajduje się w zdaniach, a mianowicie »jest« i »nie jest«, nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem »powinien« albo »nie powinien«. Ta zmiana jest niedostrzegalna, lecz niemniej ma wielką doniosłość. Wobec tego bowiem, że to »powinien« albo »nie powinien« jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest rzeczą konieczną te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie, jak ten nowy stosunek może być wydedukowany z innych stosunków, które są całkiem różne od niego. Ale autorzy zazwyczaj nie stosują tego środka ostrożności; uważam więc, iż trzeba go zalecić czytelnikom; i jestem przekonany, że ta drobna uwaga może poderwać wszelkie potoczne systemy moralności i że pozwoli nam zobaczyć, iż rozróżnienie występku i cnoty nie opiera się jedynie na stosunkach między rzeczami zewnętrznymi i że nie postrzega go rozum.”¹

Mija wiele lat. Nikt w tym czasie nie podejmuje dyskusji z Hume'em, praktyka przechodzenia od twierdzeń o tym, jaki człowiek jest, do twierdzeń, jaki być powinien, jest nadal stosowana. Krytyki Hume'a nikt nie zauważył. Na marginesie warto dodać, że *Traktat o naturze ludzkiej* był niepowodzeniem wydawniczym. Hume nie zawahał się stwierdzić: „Nigdy debiut literacki nie był bardziej niefortunny niż wydanie mego *Traktatu o naturze ludzkiej*. Przyszedł spod prasy drukarskiej na świat jako plód niezżywy i nie dostał nawet tego wyróżnienia, by go przyjęto ze strony fanatyków szmerem niezadowolonia.”² Przyczyn tego niepowodzenia upatrywał w złym sposobie przedstawienia treści i w zbyt wczesnym opublikowaniu pracy. Przerobił więc swój traktat i wydał jako *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* i *Badania dotyczące zasad moralności*. Dzieła te także nie zostały zauważone za życia Hume'a.

¹ D. Hume: *Traktat o naturze ludzkiej*. T. 2. Warszawa 1963, s. 259—260.

² S. Jedynak: *Hume*. Warszawa 1974, s. 118 i nast.

Sens i doniosłość wypowiedzi Hume'a dostrzeżono dopiero w połowie XX wieku; uznali to filozofowie anglosascy. Powrót do Hume'a dokonał się także osobiście.

W 1903 roku ukazała się praca G. Moore'a *Zasady etyki*, w której dokonał krytyki „błędu naturalistycznego”. Co ciekawe, Moore w swojej pracy o Humie nie wspomniął ani słowem, ale jego książka spowodowała powrót do cytowanego wcześniej fragmentu z pracy Hume'a. Fragment ten, jak kiedyś był zapomniany, stał się najczęściej przytaczany i, co więcej, wkład Hume'a do etyki często interpretowano jedynie za pomocą tego właśnie fragmentu. Na jego podstawie twierdzono np., że Hume antycypował błąd naturalistyczny, obalał naturalizm, pojawiły się też głosy, że Hume jako pierwszy wyprowadzał powinności ze zdań o faktach, choć wiedział, że jest to niepoprawne logicznie.

Moore, chociaż nie odwoływał się do Hume'a, zajął podobne stanowisko. W skrócie przedstawia się ono następująco³. Charakterystyczny dla sądów etycznych jest orzecznik „dobry”. Orzecznik ten wskazuje na jedyną w swoim rodzaju cechę przedmiotu, jakość elementarną, prostą, niezłożoną, nierozkładalną na prostsze elementy. Jeśli definicja polega na rozłożeniu danego pojęcia na elementy proste, to słowo „dobro” jest niedefiniowalne. Wszystkie proponowane dotąd przez etyków definicje dobra utożsamiały je z jakąś inną, heterogenną cechą (cechą empiryczną, naturalną — stąd redukcja dobra do cechy empirycznej, naturalnej — to błąd naturalistyczny). Typowym reprezentantem naturalizmu etycznego był — zdaniem Moore'a — J. St. Mill, który utożsamiał dobro z przyjemnością. To błędne utożsamienie dwu różnych cech pozwoliło Millowi na dedukcję zdań powinnościowych ze stwierdzających. Była to jednak dedukcja błędna, logicznie nieuprawniona, oparta na błędnym utożsamieniu cech do siebie niesprowadzalnych.

Można dostrzec związek poglądu Moore'a ze stanowiskiem Hume'a: jeśli orzecznik „dobry” („taki, jaki być powinien”) jest niedefiniowalny, nieredukowalny do cech naturalnych, to zdań o dobru (zdań powinnościowych) nie można wyprowadzić w drodze dedukcji czy analizy logicznej ze zdań stwierdzających empirycznie ujmowane stany rzeczy; niepodobna zdań typu „powinien” wyprowadzać ze zdań typu „jest”.

Zainteresowanie problemem, powrót do tezy Hume'a w etyce anglosaskiej osiągnęły apogeum w latach 1949—1965. Dyskusja nie jest zakończona, a literatura dotycząca tezy Hume'a jest już ogromna. W Polsce dały się zauważyć echa tego sporu, istnieje kilka wypowiedzi dotyczących bezpośrednio owego problemu⁴.

³ Por. G. E. Moore: *Zasady etyki*. Warszawa 1919, szczególnie rozdz. I.

⁴ A. Krąpiec: *Byt a wartość*. „Znak” 1965, z. 4; H. Juros: *Błąd naturalistyczny a tomistyczne określenie dobra*. „Roczniki Filozoficzne K'JL” 1972, T. 20, z. 2; T. Styczeń: *W sprawie przejścia od zdań orzekających do powinnościowych*. „Roczniki Filozoficzne KUL” 1966, T. 14, z. 2; T. Styczeń: *Spór o naukowość etyki*. W: *Metaetyka*. Red. I. Laza-

Interpretacje gilotyny Hume'a w etyce anglosaskiej — główne stanowiska⁵

1. Istnieje standardowa interpretacja gilotyny Hume'a, której twórcami są P. H. Novell-Smith oraz R. M. Hare⁶. Twierdzą oni, że z punktu widzenia logiki formalnej jest rzeczą niemożliwą, aby konkluzja wnioskowań zawierała coś więcej, niż znajduje się w przesłankach. Logika formalna jest zbiorem tylko takich schematów rozumowań, które podpadają pod formuły tautologiczne (prawa logiczne i ich konsekwencje). Jeśli konkluzja sylogizmu ma być zaleceniem moralnym, to jest konieczne, by jedna z przesłanek była tożsama z jakąś zasadą moralną. Przykładowo — kiedy przesłanka mniejsza będzie zdaniem o faktach (1), przesłanka większa — zasadą moralną (2), wtedy konkluzją będzie zdanie o powinności moralnej (3):

- (1) Posłuszeństwo regułom leży w interesie długofalowym każdego człowieka.
- (2) Dobrze jest spełniać to, co dla każdego człowieka stanowi interes długofalowy.
- (3) Powinniśmy być posłuszni regułom.

Interpretacja standardowa zakłada, że pomiędzy zdaniami orzekającymi a powinnościowymi nie istnieją żadne relacje, które umożliwiłyby wyprowadzenie zdań powinnościowych z orzekających. Sądy moralne nie mogą być uzasadnione na innej podstawie niż ta, która ma charakter moralny. Inaczej mówiąc, jeśli ktoś wyprowadza powinność ze zdań o faktach, to zawsze musi przyjąć jakąś przesłankę wartościującą: w istocie powinność jest wyprowadzana ze zdań o wartości, a nie ze zdań o faktach.

Interpretacji standardowej można postawić zarzut, że zbyt formalistycznie podchodzi do kwestii uzasadniania w etyce (nie dostrzega specyfiki wnioskowań stosowanych w tej dyscyplinie), a i samego Hume'a uznaje za formalistę, co chyba nie jest właściwe. Z tego punktu widzenia z interpretacją standardową polemizują inni przedstawiciele etyki anglosaskiej.

2. A. C. MacIntyre⁷ twierdzi, że gdyby przyjąć tezę Hume'a o niemożności wyprowadzania powinności z bytu za tezę, o której słuszności Hume był

ri-Pawłowska. Warszawa 1975; W. Skarbek: *Byt a powinność*. „Studia Filozoficzne” 1980, nr 12; Z. Najder: *Przejście od „jest” do „powinien”, czyli jak działa gilotyna Hume'a?* „Studia Semiotyczne” 1974, T. 5; M. Rutkowski: *O możliwości przejścia od zdań orzekających do powinnościowych w etyce Davida Hume'a*. „Studia Filozoficzne” 1988, nr 3; M. Uliński: *Zdania faktyczne a wyrażenia performatywne*. „Studia Filozoficzne” 1989, nr 3. Wskazane artykuły poruszają także niektóre zagadnienia, o których wspominam w końcowej części artykułu.

⁵ Bliżej zainteresowany problemem może sięgnąć do: W. D. Hudson: *The Is — Ought Question*. Edited by W. D. Hudson. 1969.

⁶ P. H. Novell-Smith: *Etics*. London 1954, s. 37; R. M. Hare: *The Language of Morals*. Oxford 1964, s. 29.

⁷ A. C. MacIntyre: *Hume on „Is” and „Ought”*. „The Philosophical Review” 1959, Nr. 68.

przekonany, to wtedy zachodziłaby sprzeczność między ową tezą a ogólną koncepcją moralności Hume'a.

Kiedy Hume rozpatruje reguły sprawiedliwości, mówi: czyn jest wtedy sprawiedliwy, gdy podpada pod określoną regułę sprawiedliwości. Z kolei uzasadnieniem reguł sprawiedliwości jest fakt, że ich przestrzeganie leży w długofalowym interesie każdego człowieka oraz to, że nie ma człowieka, który by na tym nie zyskał. To właśnie — zdaniem MacIntyre'a — jest wyprowadzeniem powinności z bytu. Okazuje się więc, że Hume postępuje wbrew swej gilotynie. Termin „powinność” eksplikuje on wyłącznie za pomocą „interesu długofalowego”. Naszą powinnością jest postępowanie leżące na linii tego interesu, który bywa określany na drodze powszechnej zgody co do korzyści. Powiedzieć, że powinniśmy coś robić, to uznawać istnienie powszechnie akceptowanych reguł.

W myśl standardowej interpretacji zdanie o powinności wynika logicznie jedynie z koniunkcji zdania o faktach i zdania etycznego. Twierdzenie akceptowane przez Hume'a („powinniśmy spełniać to, co stanowi dla każdego interes długofalowy”) nie jest w jego teorii zasadą moralną, która mogłaby funkcjonować jako przesłanka większa według interpretacji standardowej. Wobec tego Hume, jeśli uznać gilotynę za wyraz jego przekonań, popełniłby ten sam błąd, który wytykał innym.

MacIntyre nie podziela wszakże interpretacji standardowej. Przeciwnie — sądzi, że gilotyna Hume'a w ogóle nie jest gilotyną. Po pierwsze, Hume nigdzie nie stwierdza *expressis verbis*, że zdania powinnościowe nie mogą zostać wyprowadzone ze zdań orzekających, nie mówi, że przejście to jest niemożliwe, lecz że „wydaje się całkiem niezrozumiałe”. A gdy dalej pyta, w jaki sposób może się ono dokonać, to mało prawdopodobne, by pytaniu temu nadawał sens tylko retoryczny. Pewne jest tylko to, że według Hume'a przejście to nie może zostać dokonane przy zastosowaniu metody, którą posługiwały się wszystkie znane mu systemy moralne. Po drugie, Hume nie zajmuje się zagadnieniem wynikania logicznego, używa terminu „dedukcja” w kontekście mniej formalnym. Formalnologiczny punkt widzenia Hume'a został źle zrozumiany. Trzeba także uwzględnić to, że swoją wypowiedź Hume kierował przeciwko próbom uzasadniania moralności przez odwołanie się do założeń religijnych. Występował przeciwko powszechnej w jego czasach religijnej moralności, nie krytykował racjonalistycznych systemów moralnych. Intencją Hume'a — uważa MacIntyre — nie było stwierdzenie niemożliwości logicznego uzasadniania zdań powinnościowych na podstawie zdań orzekających, lecz jedynie podkreślenie, że nie wszystkie tego typu zabiegi są poprawne.

Prawidłową interpretacją tezy Hume'a będzie — zdaniem MacIntyre'a stwierdzenie, że:

— zdania faktualne nie pociągają (logicznie) zdań etycznych, natomiast

— zdania etyczne mogą być wyprowadzone (logicznie) ze zdań faktualnych.

Jeśli mamy opis czegoś (zbiór zdań faktualnych), to w żaden sposób nie da się znaleźć logicznego przejścia od tych zdań do zdań, które są swoiste dla etyki. Jeżeli natomiast dysponujemy już teorią moralną, to jest możliwe, by zdania tej teorii wyprowadzić logicznie ze zdań o faktach.

Jak łatwo zauważyć, MacIntyre uznaje Hume'a za racjonalistę etycznego, dla którego wyrocznią są jakieś zasady rozsądku i reguły formalnologiczne. W ten sposób wykracza poza teorię Hume'a, bo pomija rolę, jaką przypisywał Hume uczuciom. Poza tym uzasadnianie *ex post* a budowanie teorii etycznej — to dwie różne sprawy. Można uzasadniać koncepcję etyczną, powołując się na fakty — w ten sposób pokazuje się, że dana koncepcja jest zbieżna z ludzkim doświadczeniem. Natomiast budowanie systemu etycznego wykorzystujące wybrane fakty jako punkt wyjścia uchodzi za błąd. Wypowiedź MacIntyre'a nie wnosi do tej sprawy nic nowego.

3. G. Hunter⁸ uważa, że sensowne są tylko dwie interpretacje wypowiedzi Hume'a:

a. Hume mówi tylko o tym, że „wydaje się całkiem niezrozumiałe”, w jaki sposób możliwa jest dedukcja powinności z bytu, lecz nie mówi, że jest ona niezrozumiała ze swej natury. To prawda, że w dotychczasowych systemach moralności następowało nieuzasadnione przejście od „jest” do „powinien”, jednak winą za to trzeba obarczyć twórców owych systemów, a nie uznawać, że sam problem jest niezrozumiały i nierozstrzygalny. Hume w *Traktacie...* stara się wykazać, że nie każda dedukcja powinności z opisu jest nieuzasadniona i błędna, próbuje pokazać taką możliwość przechodzenia z bytu do powinności, której nie można nic zarzucić.

b. Nie ma sensu mówić o jakiegokolwiek gilotynie, bo Hume uznał, że twierdzenia o powinności są identyczne z pewnymi twierdzeniami o faktach. Po prostu zdania powinnościowe stanowią tylko specyficzny sposób używania języka, choć w istocie mają to samo znaczenie co pewna klasa zdań faktualnych odnoszących się do swoistych doznań. Hume pisze: „[...] nie wyprowadzamy wniosku, iż charakter jest cnotliwy, ponieważ nam się podoba, lecz czując, że się nam podoba w taki swoisty sposób, czujemy faktycznie, iż jest on cnotliwy”⁹. Hunter skłania się ku pierwszej interpretacji, uznając ją za słuszną.

4. R. D. Broiles¹⁰ krytykuje interpretację standardową jako tendencyjną, prowadzoną z pozycji antynaturalistycznych, błędną. Interpretacja standardowa nie zgadza się z innymi elementami filozofii moralnej Hume'a, a przecież nie można odrywać tego fragmentu jego wypowiedzi od twierdzeń wypowiedzianych w *Traktacie...*, a dotyczących relacji uczuć i rozumu.

⁸ G. Hunter: *Hume on „Is” and „Ought”*. „Philosophy” 1962, Vol. 37.

⁹ D. Hume: *Traktat...*, T. 2, s. 262.

¹⁰ R. D. Broiles: *The Moral Philosophy of David Hume*. The Hague 1966.

Dla Hume'a cechą konstytutywną moralności jest uczucie moralne, które funkcjonuje jako motyw do działań określonych mianem moralnych. Do tego, by mieć powinność spełniania czynów, nie wystarcza wiedzieć, co jest moralne, trzeba ponadto mieć motywację do ich spełniania. Problem rozpatrywany przez Hume'a lokuje się zdaniem Broilesa na styku kontrowersji między naturalistami a antynaturalistami i jest on tożsamy z zagadnieniem motywacji. Hume mówi więcej niż to, że konkluzja zawierająca „powinien” nie może być wyprowadzona ze zdań zawierających „jest”. Mówi także to, że konkluzja zawierająca „powinien” nie może być wyprowadzona również ze zdań prawdziwych, nawet wtedy, gdy niektóre z nich są zdaniami moralnymi lub zawierają terminy moralne. Teorię Hume'a należy interpretować tak: z mojej wiedzy o tym, że „X jest dobre”, nie wynika, że powinienem spełniać X. Powinienem tylko wtedy, gdy istnieje motyw skłaniający mnie do spełnienia X. Powinność Hume wyprowadzał z istnienia naturalnych skłonności (motywów, uczuć) zdolnych spowodować działanie, uważał bowiem, że „nie mogłoby być wymagane od nas żadne działanie jako nasz obowiązek, o ile by nie było zaszczerpione w naturze ludzkiej jakieś uczucie czy motyw, zdolne prowadzić nas do działania¹¹.”

Można jednak postawić Broilesowi pewien zarzut. Jeśli motywy wystarczą do określenia powinności, to przecież trzeba dokonać ich selekcji i tylko niektóre uznać za moralne. Teoria motywacji implikuje powinność w sposób formalny, nie wyznaczając jeszcze kierunku jej przebiegu, a przecież zawsze chodzi o kierunek pożądany (np. motyw litości może prowadzić w różnych kierunkach do zabójstwa, pożyczki, oszustwa, opieki). Selekcja motywów wymaga przyjęcia zasad moralnych, a dlaczego przyjmujemy takie a nie inne zasady, ten problem nadal pozostaje bez wyjaśnienia.

5. M. Black¹² uznał, że można obalić gilotynę Hume'a, wskazując przypadki, w których zdania powinnościowe wynikają ze zdań orzekających. Co więcej w konkluzji może pojawić się termin nie występujący w przesłankach. Logika jego zdaniem dostarcza dowodów logicznie poprawnych wnioskowań, w których konkluzji pojawia się termin nieobecny w przesłankach. Na przykład „Obywatel jest osobą, przeto żonaty obywatel jest żoną osobą”. Inny przykład, oparty na prawie eksportacji:

$$(p \wedge q \rightarrow r) \Rightarrow (p \rightarrow q \rightarrow r):$$

(Ponieważ:) Jeżeli wiwisekcja wywołuje niczym nie uzasadnione cierpienia zwierząt i jeżeli nie należy dokonywać tego, co wywołuje niczym nie uzasadnione cierpienia, to nie należy dokonywać wiwisekcji.

(Zatem:) Jeżeli wiwisekcja wywołuje niczym nie uzasadnione cierpienia zwierząt, przeto jeżeli nie należy dokonywać tego, co wywołuje niczym nie uzasadnione cierpienia, to nie należy dokonywać wiwisekcji.

¹¹ D. Hume: *Traktat...*, T. 2. s. 323.

¹² M. Black: *The Gap between „Is” and „Ought”*. „The Philosophical Review” 1964. Nr. 73.

Black podawał jeszcze inne przykłady. Jeden z nich stał się najbardziej znany, bo był najczęściej przedmiotem dyskusji i krytyki:

- (1) Fischer chce dać mata Botwinnikowi.
- (2) Jedynym sposobem dania mata Botwinnikowi jest wykonanie ruchu hetmanem.
- (3) Fischer powinien wykonać ruch hetmanem.

Przesłanki — uznał Black — są tu orzekające, a konkluzja powinnościowa. Dokładniej, przesłanki są opisem pewnej sytuacji, a konkluzja orzeczeniem powinności. Black podkreślał, że wyrażenie powinnościowe ma charakter hybrydy, spełnia funkcje preskryptywno-wartościujące, jest opartym na faktach wartościowaniem wskazującym pożądaną kierunek działania. Konkluzja, oprócz funkcji preskryptywnej, pełni funkcję nacisku słownego. Zależnie od sytuacji może być nakłanianiem, przestrzeganiem, sugerowaniem, zachęcaniem. Konkluzja — podkreślał — narzuca się tylko w określonych sytuacjach. W przytoczonym przykładzie konkluzja narzuca się, gdy ktoś bierze na siebie i aprobejuje rolę doradcy szachowego Fischera. Gdyby przyjął na siebie rolę cichego sprzymierzeńca Botwinnika, wygłosiłby inne zalecenie, ale wtedy nie byłby kompetentnym ani uczciwym doradcą Fischera. Podobnie — zdaniem Blacka — dzieje się ze wszelkimi wnioskowaniami według schematu: jeśli *X* chce celu *C*, a zastosowanie *S* jest jedynym środkiem osiągnięcia *C*. Wtedy z logiczną koniecznością wynika, że *X* powinien zastosować *S*.

6. Innej próby obalenia gilotyny Hume'a dokonał J. R. Searle¹³. Na następującym przykładzie próbował pokazać, że z tez opisowych logicznie wynikają tezy wartościujące:

- (1) Jones wypowiedział słowa: obiecuję ci, Shmith, zapłacić 5 dolarów.
- (2) Jones obiecał zapłacić 5 dolarów Smithowi.
- (3) Jones wziął na siebie (podjął) zobowiązanie zapłacenia 5 dolarów Smithowi.
- (4) Jones jest zobowiązany zapłacić 5 dolarów Smithowi.
- (5) Jones powinien zapłacić 5 dolarów Smithowi.

Choć poszczególne zadania — podkreślał Searle — nie pociągają zdań bezpośrednio następujących mocą wynikania logicznego, to jednak nie łączy ich związek przypadkowy, a dodatkowe twierdzenia, które zamieniają relację istniejącą między nimi na wynikanie logiczne, nie muszą zawierać twierdzeń wartościujących, zasad moralnych ani innych wyrażen tego typu.

Wypowiedzenie słów zawartych w zdaniu (1) jest w pewnych warunkach przypadkiem (2), tzn. złożeniem obietnicy. Warunki, jakie muszą być spełnione: mówiący jest słuchany przez Smitha, obaj są świadomi, rozumieją użyte słowa i biorą je na serio, mówiący jest świadom tego, co robi, nie jest

¹³ J. R. Searle: *How to Derive „Ought” from „Is”*. „The Philosophical Review” 1964, Nr. 58; idem: *Jak wywieść „powinien” z „jest”?* „Etyka” 1978, T. 16.

zahipnotyzowany, nie żartuje... Okoliczności tych zdaniem Searle'a nie można dokładnie wyliczyć, bo granica pojęcia obietnicy jest nieostra, jak zresztą granice wszystkich pojęć języka naturalnego. Jeśli wymienione okoliczności zachodzą, to ze zdania (1) wywodzimy zdanie (2) na mocy pewnej konstrukcji logicznej (prawa importacji):

$$[p \rightarrow (q \rightarrow r)] \rightarrow (p \wedge q \rightarrow r).$$

Taka konstrukcja logiczna nie ukrywa moralnych przesłanek.

Zdanie (2) pociąga za sobą zdanie (3). Na mocy definicji obiecywanie jest wzięciem na siebie zobowiązania, tzn. obiecujący biorąc je, uznaje je za wiążące wobec osoby, której składa obietnicę, i wie, że zobowiązanie dotyczy wykonania pewnego czynu. Można tu dodać przesłankę głoszącą, że wszystkie obietnice są przypadkami wzięcia na siebie zobowiązania wykonania rzeczy obiecaniej. Podobnie zdanie (3) pociąga zdanie (4), a zdanie (4) zdanie (5).

Czy istnieje przepaść logiczna między „jest” a „powinien”? Nie odpowiada Searle bo zawsze między zdaniami można umieścić odpowiednie przesłanki (założenia empiryczne, tautologie, opisy użycia słów), które prowadzą do ustalenia powinności. Zdanie „jeśli nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, Jones powinien zapłacić 5 dolarów Smithowi”, przedstawia sobą związek wynikania logicznego między zdaniem opisowym a wartościującym. Co więcej uzyskana powinność ma charakter kategoriyczny, a nie hipotetyczny. Zdanie (5) nie stwierdza, że Jones powinien zapłacić 5 dolarów Smithowi, jeśli chce realizacji jakiegoś celu, stwierdza, że ma zapłacić, i kropka. Mówiąc inaczej: wypowiedzenie pewnych słów jest językową czynnością obiecywania, obiecywanie polega na podjęciu zobowiązania, a zobowiązanie pociąga powinność.

Searle przewidywał, jakie zastrzeżenia można wysunąć wobec jego wyводу, i odpierał je.

Zastrzeżenie pierwsze: ponieważ przesłanka jest opisowa, a wniosek wartościujący, to w opisie warunków musi być ukryta przesłanka wartościująca. Zarzut taki orzekł opiera się na założeniu, że między opisem a wartościowaniem istnieje logiczna przepaść. Searle tego nie podziela. Wypowiedzenie pewnych słów w pewnych okolicznościach jest obiecywaniem i opisanie tych okoliczności nie musi uwzględniać elementów wartościujących.

Zastrzeżenie drugie: słowo „obietnica” jest już wartościujące. Nawet jeśli tak jest, uznał to jest faktem, że ktoś wypowiedział pewne słowa i że słowa te mają takie znaczenie, jakie mają. Stwierdzenie tego faktu wraz z opisem warunków zachodzenia wypowiedzi wystarczy, by logicznie uzasadnić wartościujący wniosek.

Zastrzeżenie trzecie: cały wywód opiera się na zasadzie, że należy dotrzymywać obietnic, a to jest zasada moralna. Searle twierdzi, że nie wie, czy to jest zasada moralna. Na pewno jest to tautologia powstająca przez oderwanie z dwóch innych tautologii (wszystkie obietnice są zobowiązaniami, powinno

się dotrzymywać swych zobowiązań). Filozofowie nie dostrzegają, że jest to tautologia, podobnie jak zdanie „trójkąt ma 3 boki”. Uznać coś za obietnicę — to nic innego, jak uznać (jeśli nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności), że powinno się dotrzymywać słowa.

Poza tym — stwierdza Searle — tendencja do ścisłego odróżniania „jest” od „powinien” jest charakterystyczna dla klasycznego empiryzmu. Twierdzenia opisowe i wartościujące uznaje się za dwie różne klasy wypowiedzi. Pierwsze mają mieć walor obiektywny, a drugie nie, pierwsze mają opisywać własności świata, drugie wyrażać uczucia. Z takim podziałem Searle się nie zgadza. „Jones złożył obietnicę” — to zdanie opisowe, rejestrujące fakt, a ten fakt zakłada istnienie odpowiedniej instytucji. Instytucja — to systemy reguł konstytutywnych, regulujących i konstytuujących formy zachowania (np. małżeństwo, pieniądz, obietnica). Pewne systemy reguł konstytutywnych wiążą się z obowiązkami i odpowiedzialnością, wobec tego w tych systemach powinność można wywieść z tego, co istnieje.

Wszystkim, którzy próbują wyprowadzić powinności z faktów, zarzuca się¹⁴, że w podawanych przykładach zawsze ukryta jest przesłanka normatywna, która służy do określenia powinności. Wobec tego — uznaje się — próby wyprowadzenia zdań etycznych ze zdań o faktach są chybione. Jak się zdaje, rzeczowa dyskusja między zwolennikami wyprowadzania powinności z faktów a jej przeciwnikami jest utrudniona, obfituje w nieporozumienia, bo jedni i drudzy inaczej rozumieją fakty, wartości, powinności, wnioski, a także inne pojęcia używane w sporze.

Na obronę Blacka, Searle'a i innych próbujących wyprowadzić powinności z faktów można powiedzieć, że przykłady przez nich podawane nie tyle obalają gilotynę Hume'a, ile wskazują na ograniczenia w jej stosowaniu, ograniczenia o tyle ważne, że warte dalszych poszukiwań¹⁵. Jeśli istnieją pewnego rodzaju sytuacje, w których można poprawnie logicznie wywieść normatywną konkluzję ze zdań opisujących, to nie można ich lekceważyć (nawet jeśli sytuacje te zdarzają się rzadko). Więcej — jeżeli w tych wąsko rozumianych sytuacjach wskazanie faktów jest połączone ze wskazaniem grupy wartości, które w danym wypadku bezwzględnie zasługują na realizację, to (niezależnie od tego, czy takie wyprowadzenie wartości uznaje się za oparte na faktach, czy za pozornie oparte na faktach) będzie to również istotne dla ustaleń etycznych.

¹⁴ Zob. J. Hołówka: *Relatywizm etyczny*. Warszawa 1981, s. 187—193.

¹⁵ M. Uliński: *Zdania faktywne a wyrażenia performatywne...*, w którym pokazuje możliwości interpretowania przykładów M. Blacka.

Złożoność i znaczenie sporu

O co toczy się spór? Śledząc przedstawione wypowiedzi, odnosi się wrażenie, że mówi się tutaj o różnych sprawach, stosuje się różne metody, dysponuje się różnymi koncepcjami (różne ujęcia etyki, logiki, filozofii), i w końcu gubi się przedmiot sporu. Wraca się więc do punktu wyjścia i stwierdza, że wcale nie jest pewne, o co chodziło Hume'owi, jakie miał intencje, co naprawdę powiedział i na ile jest to istotne dla etyki, filozofii.

Spór ten rzeczywiście jest skomplikowany, zagmatwany, trudno go ująć w jedną formułę i znaleźć jedno rozwiązanie. Dzieje się tak z wielu powodów. Wskażmy najważniejsze z nich.

Po pierwsze, spór ten dotyczy wielu zagadnień, związanych z sobą często w taki sposób, że nie można ich od siebie oddzielić i rozważać osobno. Chodzi tu o takie zagadnienia, jak: naukowość etyki, status logiczny i metodologiczny etyki, zakres autonomii etyki, natura dobra i sposób jego poznania. Jeśli etyka w drodze zabiegów logicznych z twierdzeń orzekających uzyskuje powinności, to jest dyscypliną naukową — twierdzą jedni. Inni utrzymują, że naukowość etyki trzeba rozumieć inaczej, tylko jako spełnienie wymogów formalnych (np. koherencja systemu, posługiwanie się jasnymi pojęciami). Dyskusja o możliwości przechodzenia od zdań orzekających do powinnościowych związana jest także z problemem autonomii etyki. Pyta się wtedy o to, czy etyka ma być całkowicie niezależna od założeń religijnych, filozoficznych, od rozumu, zasad logiki formalnej, wyników innych nauk, czy też ma to być niezależność częściowa (np. uznaje się, że zdania etyczne nie mogą być wywiedzione z założeń religijnych, ale mogą być wyprowadzane z empirycznych badań natury ludzkiej; twierdzi się, że zasady logiki formalnej są nieprzydatne do ustalania powinności, bo etyka rządzi się swoimi specyficznymi zasadami wnioskowania). W końcu spór ten wiąże się z kwestią określenia natury dobra i jego poznania. Jeśli dobro jest własnością naturalną, cechą empiryczną, to zdania etyczne można przekładać na sądy empiryczne, sądy etyczne mają wartość logiczną, można je uzasadniać lub obalać na drodze doświadczenia i indukcji. Jeśli sądy o wartości są bezprzedmiotowe, niczego nie oznaczają i nie mają wartości poznawczej, wyrażają jedynie emocje wypowiadającego, to etyka nie jest nauką, a wszystkie jej problemy są pseudoproblemami. Jeśli zdania etyczne mówią o jakichś cechach, ale nie są one naturalne i nie podlegają poznaniu zmysłowemu, lecz np. intuicji, to zdań etycznych nie można wywodzić z twierdzeń empirycznych, a etyka jest nauką filozoficzną. Zaznaczone tutaj przykładowo stanowiska nie są wszystkimi, na jakie można natrafić w literaturze metaetycznej.

Po drugie, spór ten toczy się na różnych poziomach. Na poziomie formalnologicznym sprowadzony jest do pytania, czy wniosek normatywny wynika logicznie z przesłanek, które nie mają treści normatywnej. Odpowiedź

na to pytanie związana jest z rozumieniem logiki formalnej, wnioskowania, dedukcji. Na poziomie semiotycznym obejmuje rozważania semantyczne (badanie stosunków między zdaniem a rzeczywistością, nazwami a rzeczami), syntaktyczne (badanie stosunków między zdaniem i znakami wewnątrz języka, poszukiwanie reguł przekształcania wyrażen i otrzymywania nowych wyrażen), pragmatyczne (badanie stosunku wypowiedzi i znaków do odbiorców, np. stwierdzania, komunikowania, rozumienia, rozpatrywanie funkcji języka). Na poziomie filozoficznym w grę wchodzi koncepcja bytu i koncepcja poznania bytu. W zależności od nich różnie ujmuje się problem relacji między bytem a powinnością, zdaniem o faktach a zdaniem o powinnościach, ontologią a teorią wartości. W niektórych kierunkach filozoficznych problem ten uznany jest za pozorny lub stwierdza się, że został przewycięzony (np. neopozytywizm, neotomizm).

Z tych powodów spór nie jest zakończony i nie można go rozstrzygnąć, tzn. uzyskać jedomyślności wśród przedstawicieli różnych orientacji filozoficznych. Ma on jednak tę wartość, że przyczynił się do wykrywania stanowisk metaetycznych, ujawnił trudności, jakie napotyka każdy zajmujący się wartościami, i uświadomił, że sprowadzenie całej sprawy tylko do rozważań lingwistycznych czy logicznych nie wystarcza. Trzeba dysponować spojrzeniem filozoficznym (koncepcją bytu i poznania), choć wypracowanie takiej koncepcji czy jej wybór spośród już istniejących nie jest sprawą prostą — tu także można pytać, dlaczego wybieramy taką a nie inną filozofię i z jakich powodów jest ona „lepsza” od innych.

Данута Сьлечек-Чакон

ГИЛЬОТИНА ЮМА

Резюме

Прошло 250 лет с тех пор, когда Дэвид Юм в *Трактате о человеческой природе* высказал свой известный тезис *no ought from is*. В статье представлены наиболее интересные интерпретации тезиса Юма, названного одним из исследователей гильотиной Юма. Кроме того автор показывает, что спор о содержании и значении тезиса Юма имеет много направлений (касается переплетения разных проблем) и происходит на разных уровнях.

Danuta Ślęczek-Czakon

HUME'S GUILLOTINE

Summary

Two hundred and fifty years have passed since David Hume in his famous „Treatise on human nature” formulated the renowned dictum „no ought from is”. In this article are presented the most important interpretations of Hume’s thesis, called by one researcher Hume’s guillotine. The author also indicates that the dispute on the scope and meaning of Hume’s thesis has many strands (relating to a tissue of many problems) and is argued on various levels.